

PAUL M. BARFORD

MAŁOWIARYGODNY?  
ODPOWIEDŹ NA POLEMIKĘ PANA JACKA LECHA1. „POWAŻNEJ DYSKUSJI MOŻEMY OCZEKIWAĆ W PRZYPADKU  
POWAŻNYCH OPRACOWAŃ...”

W obszernej wypowiedzi polemicznej, publikowanej wyżej w tym samym tomie, Pan Jacek Lech (1997) komentuje nader krytycznie mój artykuł (P.M. Barford 1995) na temat marksizmu w archeologii polskiej w latach 1945–1975. Odpowiadając na tę krytykę (dzięki uprzejmości Polemisty, który zgodził się udostępnić mi tekst w maszynopisie) chciałbym przede wszystkim wyrazić Panu docentowi Jackowi Lechowi (poniżej, z powodu braku miejsca cytowanemu jako J.L.) wdzięczność za niezwykle wnikliwe przeczytanie mojego opracowania, rozważenie niemal każdego słowa i poczynienie wielu uwag, a przez to zmuszenie mnie do rozwinięcia niektórych poglądów, widocznie jeszcze nie dość wyraźnie wyjaśnionych, i ponownego przemyślenia innych. Podejmując, jako jeden z pierwszych w polskim piśmiennictwie, ten delikatny i nie zbadany temat, miałem pełną świadomość, że narażę się na krytykę. Podstawową słabością mojego artykułu jest – w moim mniemaniu – to, że jest on zbyt obszerny, aby mógł być łatwo czytelny, ale zbyt krótki i zwięzły, aby prezentować tak złożony temat w pełni. Sam zdaję sobie sprawę, ilu zagadnień nie omówiłem w należyty sposób, ale pomimo ich ważności nie wszystkie mogły być wystarczająco rozwinięte. Niektórych jednak tematów lub aspektów zastosowania marksizmu w archeologii nie miałem zamiaru rozpatrywać z założenia. Z kolei, niektóre moje myśli i intencje i tak zapewne zagubiły się w szczegółach.

Wyrażone kilkakrotnie w tekście artykułu polemicznego opinie, że główna treść mojej pracy oparta jest na „błędach” albo fałszywych, „z góry przyjętych założeniach”, oraz twierdzenia Polemisty na temat rzekomej „nienaukowości” tego opracowania, zdają się pozbawiać jakiegokolwiek sensu dalszą dyskusję. Nie neguję, że tekst mojego artykułu zawierać może poglądy dyskusyjne oraz że niektóre fakty mogą być inaczej interpretowane. Po zapoznaniu się jednakże z treścią polemiki jestem przekonany, że – pomimo istnienia błędów w moim artykule – większość najbardziej krytycznych uwag Polemisty nie ma podstaw merytorycznych, co więcej, J.L. polemizuje niekiedy z poglądami, których wcale nie wyrażałem w swojej pracy. Ostrość polemiki zmusza mnie natomiast do natychmiastowego ustosunkowania się do tych punktów, gdzie niesłusznie – w moim przekonaniu – wytyka mi on bardzo poważne błędy metodyczne i karygodną niedbałość lub niewiedzę. W tej odpowiedzi skupię zatem uwagę głównie na wskazaniu tych moich „błędów” przytoczonych przez J.L., które są wynikiem jego nadinterpretacji tekstu lub które po prostu nie znajdują się wcale w moim tekście. Ewentualne rozwinięcie merytorycznej części tej dyskusji zamierzam jednak odłożyć na przyszłość.

W tekście polemiki znajdujemy rozwinięcie kilku zagadnień, oparte na głębokiej erudycji Autora i na bogatej literaturze, pomieszane z uwagami krytycznymi pod adresem mojego artykułu. Niektóre uwagi uważam za nader istotne uzupełnienia mojego tekstu, niektóre poprawiają popełnione przeze mnie błędy lub rozwijają tematy traktowane przeze mnie skrótowo albo pominięte. Niestety, część uwag – skądinąd ciekawych – mija się zupełnie z tematem mojego artykułu. Żałować przy tym trzeba, że J.L., zakładając z góry – jak się wydaje – że ma do czynienia z opracowaniem „niepoważnym”, rezygnuje z poważnej dyskusji, skupiając się głównie (jeśli nie tylko) na wytykaniu błędów autora, a w zamian nie prezentuje konkurencyjnego zwartego obrazu, który byłby znacznie ważniejszy i ciekawszy poznawczo.

Pierwsza część dyskutowanego artykułu (P.M. Barford 1995, s. 7–37) została napisana pierwotnie po angielsku i w tej formie została zaakceptowana do druku przez Redakcję „Archeologii Polski”. Miałem zamiar przygotować w następnym roku drugi artykuł (obecna część B), który miał być umieszczony w tomie 41 (1996). Pierwsza część pracy (A) jednak

została przetłumaczona przez Redakcję na język polski i zostałem poproszony o szybkie zakończenie drugiej części do publikacji razem z pierwszą w tomie 40. Jest rzecz jasną, że artykuł napisany po angielsku ma nieco inny wydźwięk po przetłumaczeniu na język polski. Nie mam zamiaru zasłaniać się tu twierdzeniem, że tekst został źle przetłumaczony – ponieważ (pomimo kilku drobnych zastrzeżeń) tak nie jest, a ja też sprawdzałem całość razem z tłumaczem i ponoszę pełną odpowiedzialność za ostateczną postać tekstu. Jest natomiast faktem, że niestety w kilku miejscach drobna zmiana w tłumaczeniu (np. w szyku zdań) pozbawiła zdanie jego pełnego pierwotnego, oryginalnego znaczenia – szczególnie gdy część zdania jest cytowana obecnie w oderwaniu od kontekstu. W kilku innych miejscach drobne błędy w tłumaczeniu nie zauważone przeze mnie, zostały wychwycone przez J.L. Porównanie z tekstem angielskim wystarczyłoby wówczas, aby stwierdzić, że błąd tkwi w przekładzie (a nie, jak J.L. sugeruje, w braku wykształcenia autora).

J.L. uznał za konieczne prezentowanie czytelnikowi krótkiego życiorysu autora i charakterystyki jego pochodzenia i pracy. Pomimo bardzo dokładnej wiedzy o mojej sytuacji życiowej w czasie pisania artykułu i później, J.L. pomija w swojej prezentacji kilka elementów bardzo istotnych.<sup>1</sup> Nie będę prostował teraz tych pominięć, ponieważ nie uważam, by sprowadzanie dyskusji na płaszczyznę osobistą wniosło do niej elementy merytoryczne. Chciałbym jednak wyraźnie podkreślić, że to, co napisałem stanowi moje poglądy i w żaden sposób nie wiąże się z poglądami instytucji, w której – ani osób, z którymi – pracuję czy pracowałem.

## 2. O CZYM PISAŁEM, A O CZYM NIE?

Musimy przede wszystkim ustalić przedmiot dyskusji. Kluczowym punktem w tym całym sporze wydaje się założenie z góry przez Polemistę, że moim nadrzędnym zamiarem było pisanie „monografii” marksizmu, i jako uzasadnienie cytuje objętość mojego artykułu oraz powołuje się na rzekome stwierdzenie zawarte na s. 7 mojego tekstu. Nie znajduję tam takiego stwierdzenia, natomiast w przypisie 1 jest przedstawiony mój prawdziwy zamiar („tekst ten pomyślany jest jako przyczynek do historii myśli archeologicznej”). Sformułowania zawarte w moim tekście (np. pierwszy akapit na s. 67 i drugi na s. 8) pozwalają czytelnikowi domyślać się, że autor nie rościł sobie pretencji do pisania pracy na temat całości zagadnienia i nie wykluczał, że dalsze studia mogą istotnie zmienić prezentowany obraz.

Obalanie podstaw mojej wypowiedzi traktuje Polemista jako okazję do przytoczenia zbioru różnorodnych materiałów nie zawsze mających ścisły związek ze sobą, ani z tekstem mojego artykułu, ani nawet z archeologią polską w omawianym okresie. Jest rzeczą oczywistą, że wypowiedzi różnych autorów na ten sam temat mogą być krańcowo odmienne. Różnice w treści artykułów napisanych przez różne osoby wynikają nie tylko z różnic w stylu wypowiedzi lub z selekcji materiałów i faktów, sposobu korzystania z nich, ich prezentacji oraz interpretacji. Ewentualny artykuł czy książka J.L. o marksizmie w archeologii polskiej w latach 1945–1975 miałyby zapewne zupełnie inną strukturę i rozmiar, oparte byłyby na innych danych, inaczej przedstawionych. Nie można jednak czynić mi zarzutu z faktu, że nie napisałem tego artykułu według wzoru, który zastosowałby Polemista.

Jest rzeczą jasną, że o marksizmie można (i trzeba) pisać dużo i długo. Mój artykuł dotyczy pogranicza wielu tematów: archeologii, historii nauki i filozofii, samego rozwoju marksizmu, recepcji marksizmu w powojennej Polsce, rozwoju marksizmu jako światopoglądu, wkładu poszczególnych osób (np. Plechanowa czy Stalina) w rozwój filozofii marksizmu, wykształcenia kadr naukowych w powojennej Polsce, ich warsztatu naukowego i wielu innych tematów. Każdy z nich mógłby stać się przedmiotem osobnego opracowania. Pisząc artykuł do „Archeologii Polski” na ten temat, miałem świadomość, że muszę dokonać selekcji i uściślenia przedmiotu zainteresowania. Niestety J.L. każdorazowo traktuje brak wzmianki na jakiś interesujący Go temat, jako wynik

<sup>1</sup> Pragnę wyjaśnić jednak, że mieszkam w Polsce na stałe od 10 lat (a związany z tym krajem jestem już od 19 lat).



jedynie braku wiedzy autora. Jeśli autor nie cytuje jakiejś pracy, uważanej przez Polemistę za szczególnie ważną, oznacza to, że autor tej pracy nie zna lub jej nie czytał, a przecież może to oznaczać tylko, że cytowanie jej wydało mu się niepotrzebne w danym miejscu.

Istotnym problemem zdaje się być traktowanie przez J.L. tego, co napisałem o wykorzystaniu marksizmu w archeologii, jako jednoznacznego z rozwojem filozofii marksistowskiej (o którym wcale nie miałem ambicji pisać). Nie zamierzałem również pisać dla czytelników „Archeologii Polski” obszernego traktatu o najnowszej historii Polski (co tłumaczy brak cytowań wielu prac na ten temat, co tak zadziwiło mojego Polemistę). Krótki ustęp na s. 10–12 mojego artykułu miał służyć jedynie jako ogólne tło, do interpretacji histogramu (ryc. 2). Znaczna część obszernej literatury przytoczonej w artykule polemicznym dotyczy tych dwóch tematów ubocznych w stosunku do kwestii rzeczywiście omawianych w mojej pracy.

Inna istotna różnica pomiędzy metodą sugerowaną przez J.L. a ujęciem zaproponowanym przeze mnie polega na tym, że deklarowanym celem i punktem wyjścia mojego artykułu jest analiza sposobu pojawiania się wątków marksistowskich w literaturze archeologicznej (s. 8 i 37 mojej pracy). J.L. omawia ten temat z diametralnie odmiennej pozycji, najpierw od strony historii filozofii marksistowskiej i politycznej, a potem powołując się na poszczególne prace archeologiczne i historyczne dla zilustrowania swoich ustaleń. Kilkakrotnie zarzucono mi jednak bezpodstawnie, że dopasowuję dane do istniejących „schematycznych ujęć” problematyki.

W kilku miejscach J.L. stosuje sformułowania, które zmuszają mnie do wyjaśnienia: mój artykuł nie był pracą o stalinizmie. W mojej koncepcji jednak metodologia archeologii polskiej niewątpliwie czerpała wiele z wzorów radzieckich w okresie stalinowskim. Praktyka archeologów wykształconych w tym okresie miała widoczny wpływ na ukształtowanie dalszego rozwoju dyscypliny. Z przeglądu literatury archeologicznej wynika, że „paramarksistowskie” zjawiska – występujące w archeologii polskiej przez cały okres PRL i do czasów niemal obecnych – są bardziej zbliżone do zeschematyzowanego stalinowskiego pierwowzoru niż do form marksizmu poznańskich historyków cytowanych przez J.L. Dlatego wydaje mi się, że źródła „ukrytych modeli” (P.M. Barford 1995, s. 10) powinniśmy szukać przeważnie (choć nie jedynie) tam. Do konkluzji, że w latach 1956–1975 nastąpiło „rozwodnienie” osiągnięć okresu stalinowskiego, doprowadziła mnie analiza piśmiennictwa archeologicznego, a nie jakiegokolwiek „z góry przyjęte założenia”, natomiast w innym miejscu mojego tekstu ważny czytelnik znajdzie wzmianki o nowych jakościach archeologii marksistowskiej (np. na s. 35 i 65), pojawiających się po 1968 r. Jeśli J.L. uważa, że nastąpiła istotna zmiana w marksizmie w archeologii polskiej po 1960 r. (?), wimien spróbować określić wyraźniej jej charakter, w miejsce kilku ogólnych sformułowań i cytowania prac kilku historyków (charakter teorii archeologii polskiej tego okresu został skrótowo omówiony przez Z. Kobylińskiego 1991).

Nie jest prawdą – jak pisze Polemista (podrozdz. 4.3.) – że w samej strukturze artykułu przeciwstawiam „deklaracyjny” (nie „deklaratywny”) i „szczerzy” marksizm. Owszem, piszę nieco o różnicach między nimi, ale świadomie nie wnikam w szczegóły (kto, po co, dlaczego, dlaczego nie), ponieważ interesowała mnie sama deklaracyjność jako zbiorowe zjawisko, a nie indywidualne uwarunkowania lub motywacje. Nie neguję w żadnej mierze ważności tego problemu, ale – świadom ryzykowności prób „czytania w myślach” badaczy – zrezygnowałem w poszczególnych przypadkach ze szczegółowej jego analizy, nie rezygnując jednak z jego sygnalizowania (zob. s. 14, 22–23, 35–37). Piszę wręcz (s. 38), że w moim ujęciu omawianej problematyki szczerze przekonani lub jej brak są nieistotne. Kim są ci „małowierni” wymienieni w tytule polemiki J.L.? Nie występują jako tacy ani w moim artykule, ani – rzecz zastanawiająca – w Jego polemice.

### 3. O STRUKTURZE PRACY

Pewne stwierdzenia zawarte w polemice sugerują, że J.L. niewłaściwie zrozumiał intencje autora i strukturę krytykowanej pracy. W trzecim rozdziale mojego artykułu omawiam histogram (ryc. 2) oparty na danych pochodzących z niektórych czasopism (przedstawionych

w przypisie 4 na s. 14). Chodziło tu bowiem o próbę uchwycenia różnic w występowaniu zjawiska wykorzystania marksizmu w omawianym okresie. J.L. zarzuca mi, że konstruuje diagram kierowałem się z góry przyjętymi założeniami, do których starałem się za wszelką cenę dostosować dane; twierdzi on, że uwzględnienie artykułów z czasopism wymienionych w jego polemice „zwiększyłoby dysproporcję między frekwencją artykułów marksistowskich a publikacjami bez zawartości marksistowskiej (pozytywistyczno-empirystycznymi)”. Nie ukrywałem przecież sposobu zbierania danych do histogramu i nie próbuję wyciągnąć jakichkolwiek wniosków z proporcji między jedną grupą i drugą, oprócz tego, że jest o wiele więcej prac drugiego rodzaju. Dane z większej liczby czasopism, z natury materiałowych, nie miałyby tak dużego wpływu na postać histogramu, jak to sugeruje Polemista; sądzę wręcz, że zmiany spowodowane takim zabiegiem byłyby zupełnie niewidoczne.<sup>2</sup> Wśród czasopism wymienionych przez J.L. przeważają takie, w których nie publikowano jakichkolwiek rozważań teoretycznych, koncentrując się na zagadnieniach chronologiczno-kulturowych (np. we wczesnych tomach „Przeglądu Archeologicznego”). Inne tytuły zostały przeze mnie z góry odrzucone z analizy, ponieważ ukazywały się albo notorycznie w nieregularnych odstępach czasowych, lub jeden rocznik zawierał artykuły prawdopodobnie pisane przez kilka lat (np. „Światowit”).

Czwarty rozdział mojej pracy zawiera „wstępne zestawienie prac marksistowskich wiążących się z archeologią”. Lista tych prac nie jest w żadnej mierze bazą danych do stworzenia histogramu prezentowanego na ryc. 2 (co jest wyjaśnione na s. 13–14, a wynika również z uwag na s. 16). W wykazie literatury nie chodzi bowiem o zmienność ilościowo-czasową, jej chronologiczne zestawienie wynika tylko z chęci omówienia w dalszej części artykułu po kolei ewentualnego rozwoju zjawiska w czasie. Lista jest traktowana przeze mnie jedynie jako wstępna, ponieważ pomimo że została ona sporządzona na podstawie zawartości bibliotek trzech warszawskich instytucji (Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Państwowego Muzeum Archeologicznego i Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego), jak też mojej własnej domowej, jest oczywiste, że – z różnych powodów – nie byłem w stanie dokładnie przejrzeć każdej z kilkudziesięciu tysięcy pozycji w tych księgozbiorach. Jest zresztą wysoce prawdopodobne, że nawet te zbiory nie zawierają wszystkich pozycji ewentualnie nadających się do dołączenia do listy. Z tych powodów przyjąłem, że jest to wstępne zestawienie, nie mające pretensji do kompletności, czemu dałem wyraz na s. 16, gdzie jednak wyraziłem nadzieję, że możemy traktować je jako „...reprezentatywną próbę dla sposobu, w jaki marksizm był wykorzystywany w polskiej archeologii w trzydziestoleciu powojennym”. Trudno byłoby pokusić się o sporządzenie pełnej listy, skoro (na co też zwrócił uwagę J.L.) nie można uzgodnić, co lista taka powinna zawierać („Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”? autorów sowieckich?). Czy mamy rzeczywiście oddzielać prace „prawdziwych archeologów” od prac innych badaczy (a co począć z twórczością osób, które ukończyły studia nie w zakresie archeologii lub prehistorii, lecz studia na kierunku „historia kultury materialnej” w latach pięćdziesiątych)? W swojej polemice J.L. sugeruje, że wybór prac w opublikowanym przeze mnie zestawieniu jest tendencyjny i „został sporządzony w sposób nazbyt swobodny, daleki od naukowej rzetelności”. Krytykując moją listę, J.L. nie przedstawia jednakże kryteriów, którymi sam by się kierował zbierając materiał do takiej listy. Trudno jest zatem stwierdzić, w jaki sposób mój wybór mógłby być dokonany bardziej „rzetelnie naukowo” (zresztą jeśli jest „przypadkowy” – stanowi on losową próbę). Uzupełniając moje zestawienie, J.L. podaje wiele nie uwzględnionych przeze mnie prac, głównie napisanych przez historyków (jedną zaledwie pracę archeologa). Sugerowane uzupełnienia cechuje jednak taka sama przypadkowość jaką mi zarzucono, np. nie jest dla mnie jasne, dlaczego proponowane jest uwzględnienie *Dziejów Polski* pod redakcją J. Topolskiego (1975),

<sup>2</sup> Zresztą, dane pochodzą z łatwo dostępnych źródeł i w każdej chwili inny autor może poddać je weryfikacji (przy tym chciałbym zaznaczyć, że wysokość białych słupków może ulec zmianie w zależności od tego, jakie kryteria są używane przez innych badaczy do wydzielenia prac tzw. potencjalnie marksistowskich od niemarksistowskich – jak czytelnik zauważy jednak, białe słupki nie odgrywają większej roli w dyskusji).



a nie tomu I *Historii Polski* pod redakcją H. Łowmiańskiego (1957), lub chociażby *Początków Polski* (1963–1985) tego badacza?<sup>3</sup> Przykłady tego typu można mnożyć bez trudu – ale czy J.L. z kolei rzeczywiście uważa za celowe sporządzanie pełnego zestawu prac historyków i archeologów nawiązujących w jakiś sposób do marksizmu? Nie jest dla mnie jasne, do jakiego celu taka lista miałyby służyć. Ponownie należy podkreślić, że nigdy nie twierdziłem, że wziąłem pod uwagę każdy przykład nawiązania do marksizmu w piśmiennictwie archeologicznym w Polsce. Czy jednak jest prawdą, że – skoro zestawienie służy tylko jako zbiór przykładów – braki wytknięte przez Polemistę są „zasadnicze” i mają „poważny wpływ na wynik” moich studiów?

W piątym rozdziale części A mojej pracy omawiam cytaty z klasyków jako najbardziej rzucające się w oczy (przynajmniej dla mnie) cechy większości omawianych artykułów. Nie przypisuję tym cytatom wielkiego znaczenia, ale są one w moim przekonaniu zjawiskiem wartym uwagi. Pierwotnie zamierzałem poświęcić mu zaledwie kilka zdań, ale uświadomiłem sobie, że czytelnik odrzuci gołosłownie stwierdzenie typu: „jest faktem godnym odnotowania, że w materiałach zebranych przez autora archeolodzy polscy w okresie od 1953 do 1956 r. cytowali Lenina 12 razy”. Powstała więc koncepcja przedstawienia szczegółów na s. 22–37 mojego artykułu i omówienia przykładów zaczerpniętych z zestawu literatury. Tabela 1 jest oczywiście oparta na próbcie materiałów prezentowanych wyżej i ukazuje, jak liczba cytatów rozkłada się w materiałach zestawionych na s. 17–21 (w nawiązaniu do uwagi J.L. o Plechanowie, jest zastanawiające, że pomimo roli, jaką Polemista mu przypisuje, w materiale zebranych przeze mnie autor ten cytowany jest przez archeologów zaledwie 2 razy).

W podrozdziale 5.2. J.L. przypisuje mi błędnie podane liczby (?) w histogramie (ryc. 2 i tabela 1). Prosiłbym, aby przed przedstawieniem kolejnego dowodu mojej niekompetencji Polemista był najpierw łaskaw przeczytać dokładnie podpisy (liczba prac/liczba cytatów – czasami jeden artykuł może zawierać więcej niż jeden cytat!). Z mojego tekstu (s. 22) wynika, że tabela 1 jest oparta na danych zaczerpniętych z prac cytowanych na s. 17–21. Wydaje mi się, że to przeoczenie, jak i kilka innych, muszą wynikać z pośpiechu, w jakim J.L. przygotował swój artykuł, oraz z chęci znalezienia „bulwersujących” niedorzeczności w dyskutowanym tekście.

Druga część pracy (część B – s. 37–66) dotyczy wybranych aspektów wykorzystania marksizmu w polskiej archeologii po II wojnie światowej i ma na celu naszkicowanie ogólnego obrazu (s. 38). Na s. 37–41, w około 80 wierszach z ryciną zaprezentowałem w zarysie kilka aspektów marksizmu, mających wpływ na formę jego pojawienia się w powojennej Polsce. Do tych właśnie stwierdzeń najbardziej krytycznie odniósł się J.L. Wielkie wątpliwości i wiele uwag krytycznych Polemisty wzbudził również zbiór tematów przedstawiony na s. 41–49, pt. paradygmaty marksistowskie: archeologia postępową. Natomiast m.in. na s. 41 mojego artykułu znajdujemy uzasadnienie takiego właśnie zbioru; podczas analizy prac cytowanych w zestawieniu na s. 17–21 zauważyłem, że niektóre elementy powtarzały się. Są one zaprezentowane pokrótce w zestawieniu na s. 42–49, aby uniknąć wielokrotnego powtarzania w dalszym tekście (s. 49–65). Nie uznałem za potrzebne uzasadnianie każdej kwestii, której omówienie jest oparte na literaturze zebranej w wymienionym zbiorze – miałyby się to z celem.

#### 4. O PRZEKONANIACH – ALE NIE TYLKO

Szczególną cechą artykułu J.L. jest to, że w wielu miejscach Autor wypowiada się na temat tego, co myślę, wiem lub czytałem, a następnie polemizuje z tak przedstawionymi poglądami. Jest to sposób działania możliwy do akceptacji tylko w tych przypadkach, gdy wypowiedź polemiczna oparta jest na obiektywnych faktach i inkryminowane poglądy rzeczywiście pokrywają się z opiniami krytykowanego autora. Tymczasem domysły J.L. co do moich sądów pozostają w wielu przypadkach zupełnie sprzeczne nie tylko z tym, co myślę lub wiem, lecz

<sup>3</sup> Nie wiem, na podstawie jakich cech J.L. uważa, że praca J. Gąssowskiego 1970 powinna znajdować się w zestawieniu.

również z tym, co napisałem. W kilku miejscach J.L. cytuje fragmenty mojego artykułu, a następnie polemizuje z wyrażonymi w nich „poglądami”; niektóre z nich rzeczywiście wydają się być w takim przedstawieniu dziwaczne. W wielu przypadkach jednak, rozpatrzenie tych cytatów w kontekście całego akapitu wskazuje na zupełnie inną interpretację cytowanych jego fragmentów.

Koronnym przykładem jest chociażby wypowiedź J.L. na temat tego, co czytałem o feudalizmie we wczesnym średniowieczu w Europie środkowej i zachodniej. W moim tekście prezentuję (s. 43) sytuację, w której odczuwam wpływ schematu stalinowskiego na utrwalenie niesprecyzowanego pojęcia „feudalizm” w języku historyków i archeologów polskich. J.L. oskarża mnie w następstwie o rzekomą całkowitą niezajomość prac polskich historyków na temat organizacji gospodarczej w średniowieczu. Prawdą jest, że monografia o Henryku Brodatym nie należała do literatury, na której podstawie oceniałem omawiane zjawisko, ale czy jest to rzeczywiście aż tak kompromitujące, jak sugeruje Polemista? J.L. w swojej polemice z moimi opiniami na temat feudalizmu nie powołuje się również na jakiegokolwiek prace zachodnie wywodzące się z kręgu archeologii procesualnej lub post-procesualnej (lub antropologii społecznej czy kulturowej) na temat teorii organizacji społecznej, ale w przeciwieństwie do Niego nie uważam tego za dowód, iż ich nie zna lub nie czytał.

Kolejnym przykładem próby czytania przez J.L. w moich myślach jest omówienie świetnej pracy L. Leciejewicza o cmentarzysku w Birce. Prezentacja zaproponowana przez J.L. nie różni się w istotny sposób od moich poglądów (przedstawionych na s. 56–57), a jedynie demonstruje, jak ten sam tekst może być nieco inaczej odbierany. Byłem zaskoczony jednak czytając, że w artykule „występują bulwersujące p. P.M. Barforda [podkreślenie P.M.B.] odniesienia do ‘klasyków’ marksizmu-leninizmu, zgodnie z narzuconymi w tym okresie zwyczajami” (tu zbędny jest chyba odsyłacz do literatury!). Wydaje mi się, że wystarczająco jasno w moim artykule kilkakrotnie określiłem mój stosunek (raczej obojętność, a na pewno brak negatywnego nastawienia) do motywacji pojawienia się zjawisk, które opisuję (np. na s. 8, 16, 22, 23, 35, 36, 37, 67). Przypisywanie mi innej osobistej motywacji czy uczuć przez Autora polemiki jest całkowicie bezpodstawne. Taki zarzut pojawia się jednak kilkakrotnie w tekście polemiki.

Innym przykładem polemiki z wymyślonymi przez Polemistę opiniami jest sposób potraktowania przez J.L. cytatu ze s. 8. Dla mnie, i dla wielu przedstawicieli młodszego pokolenia archeologów polskich (w tym studentów), „najbardziej rzucającą się w oczy cechą użycia marksizmu w środkowoeuropejskim piśmiennictwie archeologicznym przez cały okres” jest właśnie cytowanie klasyków marksizmu w artykułach archeologicznych. J.L. żąda wskazywania podstaw takiego stwierdzenia (nie bardzo wiem jednak, jak można by spełnić to żądanie). Rozwijając temat dalej, Polemista twierdzi, że jestem rzekomo przekonany, iż zanik cytowania klasyków oznacza zanik marksizmu w polskiej archeologii. Nie tylko jest to sprzeczne z moimi rzeczywistymi poglądami (zob. niżej), ale również z tym, co zostało przeze mnie napisane.<sup>4</sup> Nie wiem, na jakiej podstawie J.L. wnioskuje dalej, że jestem przekonany, iż hegemonia sowiecka musiała skończyć się wówczas, gdy archeolodzy przestali cytować klasyków. Także, wbrew temu co J.L. mi zarzuca, nie było dla mnie tajemnicą, że Czechosłowacja była krajem komunistycznym jeszcze w 1983 r. Taką grę słów najlepiej byłoby jednak prowadzić na podstawie tekstu oryginalnego, nie tłumaczenia.

## 5. SPRAWY JĘZYKOWE

Przy rozważaniu każdego słowa, niekiedy w oderwaniu od kontekstu, J.L. czasami zapominał, w jak sposób powstał tekst, który analizuje. Niekiedy kwestie, w stosunku do których nie miał zastrzeżeń czytając tekst w oryginale, teraz sprawiają problem w tłumaczeniu. Język używany w nauce i w życiu codziennym czasami związany jest z określonym światopoglądem

<sup>4</sup> Chociaż ze względu na naturę materiału świadomie nie pisałem nic w tym artykule o marksizmie w archeologii polskiej w okresie od 1975 do 1995 r. – co podkreśliłem na s. 8.



(*mindset*); niektóre koncepcje polskiej archeologii nie dają się łatwo przełożyć na angielski i *vice versa*. Ponieważ sam jestem także tłumaczem (poza tym, że jestem archeologiem) i borykam się z tymi trudnościami, zdaję sobie z nich sprawę. Był to jeden z powodów, dlaczego byłem przeciwny tłumaczeniu artykułu.

Polemista wyraźnie nie zrozumiał znaczenia przypisów 1 i 3 (J. Lech 1997, podrozdz. 3.3.). To nie ja wprowadziłem pojęcie „komunizmu”, jak twierdzi, „w sensie publicystycznym i politycznym” do języka angielskiego, i nie bardzo rozumiem, jaka jest w obecnej polemice rola długiego wywodu J.L. na temat budowania socjalizmu czy komunizmu, dla którego pretekstem stała się uwaga o zupełnie drugorzędym znaczeniu w moim przypisie 3.

Termin „pradzieje” używany w polskiej wersji tekstu nie budził wprawdzie moich zastrzeżeń (J. Lech 1997, podrozdz. 4.6.), ponieważ nie wszyscy archeolodzy polscy traktują termin w sposób tak ściśle ograniczony w czasie jak J.L. Przytoczę tylko trzy ogólne ujęcia, w których tytułowe pradzieje obejmują również wczesne fazy wczesnego średniowiecza (K. Jażdżewski 1981; J. Gąssowski 1985; J. Kmieciński red. 1989, s. 10). Czy – na przykład – VIII lub IX wiek jest dla Małopolski według J.L. okresem „historycznym”?

## 6. WSCHÓD-ZACHÓD

Dla J.L. jeden z najważniejszych punktów spornych dotyczy krótkiej partii mojego tekstu (s. 38–41), w której omawiam w ogólnych zarysach tło pojawienia się marksizmu w archeologii w Polsce po II wojnie światowej. Jest oczywiste, że na ten temat i tematy z nim związane można napisać niejedną książkę. Ponieważ nie miałem jednak ambicji pisania podręcznika filozofii marksistowskiej, rozmiar tego krótkiego fragmentu jest zrozumiały. Kilka kwestii wymaga jednak sprostowania w świetle uwag J.L.

Wydaje mi się, że główny problem stanowi niezrozumienie ryc. 3, zamierzonej jako schematyczne wyobrażenie głównych różnic między marksizmem na Wschodzie i na Zachodzie. Nie rościłem sobie pretensji do przedstawienia w tym diagramie całej historii ruchu robotniczego w Europie generalnie, gdyż to nie miało znaczenia dla tematu mojego artykułu. Pan Lech niewłaściwie zinterpretował rycinę, ponieważ nie zwrócił uwagi na znaczenie faktu, iż Marks, Engels, Plechanow, Lenin i Stalin zostali przeze mnie połączeni ciągłą linią. G.W. Plechanow jest przedstawiony nie tylko jako oddziaływający na rozwój myśli na Zachodzie, ale jako jeden z głównych twórców podstawowego kierunku w ideologii ortodoksyjnej (leninowsko-stalinowskiej). Nie widzę więc tu sprzeczności poglądów z tym, co dalej pisałem (s. 42) i co nie stanowi podstawy do oskarżenia mnie o „bezkrytyczne korzystanie z różnej literatury”. J.L. zdaje się chyba interpretować ukośną linię biegnącą „przez Marksa” do 1968 r. jako wyobrażenie tzw. żelaznej kurtyny (i rzeczywiście byłoby nieuprawnione geograficzne ukazanie działalności Stalina i Lenina na linii „żelaznej kurtyny”, która pojawia się na rysunku przed Marksem, a istnieje do nieskończoności). W rzeczywistości diagram nie mógł zobrazować wszystkiego, a „żelazna kurtyna” nie jest tam wcale przedstawiona. Polska sprzed II wojny światowej nie występuje więc za „żelazną kurtyną” (raczej nie widać jej na rysunku!). Natomiast podział Europy po 1917 i 1945 r. był widoczny w wielu sferach życia, i również w rozwoju filozofii marksistowskiej, co właśnie diagram miał uświadamiać.

J.L. nie zgadza się z moim poglądem, że marksizm w Polsce po II wojnie światowej miał (jakikolwiek?) związek z rozwojem sytuacji w ZSRR, ale fakty zdają się przeczyć zdaniu Polemisty. Jest to uzasadnieniem zaliczenia powojennego marksizmu polskiego do marksizmu stosowanego w krajach bloku wschodniego w moim ujęciu. Autor polemiki pisze, że „Autor zdaje się też nie wiedzieć o dużych wpływach stalinizmu na Zachodzie, uważając je za bezpodstawne za ograniczone do Wschodu”. Stalinizm – w formie takiej, jak to rozumiemy w Polsce – nigdy nie odgrywał większej roli w Wielkiej Brytanii (ani w Stanach Zjednoczonych), i jest absurdem twierdzić, że miał znaczący wpływ na rozwój intelektualny tego okresu na Zachodzie w tym samym zakresie jak na wschód od żelaznej kurtyny. Jakkolwiek piśmiennictwo Wielkiego Wodza było tłumaczone (w Moskwie), rzadko spotykało się na Zachodzie ze zrozumieniem lub



stosowaniem.<sup>5</sup> Nie jest też dla mnie jasne, jak J.L. rozumie pojęcie „rewizjonizm na Zachodzie”; pojęcie to jest używane raczej do określenia zjawisk będących przeciwstawieniem się dogmatycznemu marksizmowi, bardziej charakterystycznych dla totalitarnych reżimów komunistycznych niż dla zachodniego marksizmu.

Polemista uważa, że marksizm w powojennej Europie środkowej nie można uznać za marksizm mający swój ortodoksyjny skodyfikowany wariant, z którym nienajrozsądniejsze byłoby w owych czasach podejmowanie szczegółowej dyskusji. Kilka razy J.L. pisze o swobodnej dyskusji w Polsce nad tematami związanymi z interpretacją spuścizny Marksa i Engelsa – ale sam też wskazuje na możliwe konsekwencje osobiste wynikające z niektórych z tych dyskusji. Natomiast pomimo wszystkich okoliczności prezentowanych przez J.L., pozostaje faktem, że w archeologii polskiej, w całym okresie od 1945 do 1975 r. (a nawet do 1989 r.), głosy podejmujące rzeczywiste samodzielne próby głębokiej oceny marksizmu jako narzędzia interpretacji w archeologii należały do rzadkości; problem raczej został pominięty milczeniem, czy to w obawie przed konsekwencjami, czy w wyniku braku zainteresowania. Niech dobrym przykładem będzie przypadek marryzmu – nie krytykowanego przez archeologów w rzekomo „niezależnej światopoglądowo” Polsce aż do momentu publikacji artykułu Stalina, po którym nagle jego absurdalność stała się powszechnie znana i potępiona. J.L. jest skłonny w pewnym stopniu przyjąć dominujące znaczenie wschodnioeuropejskiego marksizmu dogmatycznego w okresie od 1949 do 1955 r., ale nie dostrzega, że fundamenty położone pod ideologiczną lub metodologiczną nadbudowę archeologii marksistowskiej w Polsce w tych latach musiały mieć (i miały) istotny wpływ na rozwój tej metodologii w następnych latach. Rzecz nie w tym jednak, co stało się w dalszym rozwoju filozofii marksistowskiej na wyższych uczelniach, ani w kręgach kierowniczych ZSRR (lub nawet PRL), ale co jest widoczne w praktyce archeologa.

Poważnym problemem związanym z krytykowanym przez J.L. moim artykułem jest stosowanie w tłumaczeniu pojęcia „wschodnioeuropejski” („eastern”), jako różniący się od „wschodni” (s. 38–40). W związku z tą różnicą J.L. nie dostrzega czasami, gdzie jest mowa na przykład o archeologii w środkowej Europie (w tym w Polsce), a gdzie tylko o Polsce. Wydaje mi się, że problemu marksizmu w archeologii polskiej nie należy traktować w oderwaniu ani od zdarzeń w ZSRR, ani w NRD lub Czechosłowacji. Nie znaczy to, że uważam, iż w archeologii tych krajów stosowano taką samą metodykę, metodologię lub teorie. Z moich uwag (np. s. 67) wynika raczej, że nie traktuję „archeologii w Polsce j e d y n i e [podkreślenie P.M.B.] jako dyscypliny ściśle zależnej od wzorców napływających z ZSRR”.

J.L. traktuje stwierdzenie (s. 15 przypis 5), że okres lat 1963–1964 „zaznacza się pobocznym zjawiskiem, którym była rosnąca nieufność w stosunku do osiągnięć archeologii zachodniej” jako absurdalne i paradoksalne; jest zaskoczony, iż „odrzućcie ideologii okresu stalinowskiego zaowocowało w tej dyscyplinie nauki swoistą ksenofobią”, pomimo że w rzeczywistości w mojej wypowiedzi wcale nie łączyłem tych dwóch zjawisk. Słowo „poboczny” sugeruje, że traktuję wspomniane w przypisie zjawisko bardziej marginesowo, niż J.L. uważa za stosowne je traktować w dyskusji nad marksizmem. Niestety, nie widzę tu nic wspólnego między nimi. J.L. natomiast wspomina o faktach tzw. „terroru” generalnie znanych, i oczywiście udział polskich badaczy w międzynarodowych projektach badawczych po 1956 r. ma swoją wymowę. Jest jednak faktem, że właśnie w tym okresie we wcześniejszych tomach czasopism takich, jak „Archeologia” (Kronika badań) i „Z otchłani wieków” są wzmianki i artykuły o wynikach wykopalisk w Anglii i innych krajach zachodnioeuropejskich, które powoli znikają w późniejszych latach (w „Archeologii” właśnie po 1956 r.). Natomiast ja pisałem o nasileniu, od okresu około rocznicy XX-lecia PRL, zmian kierunku w archeologii; archeologia polska właśnie wtedy zaczynała odnajdywać swą tożsamość i stała się bardziej introwersyjna. Wobec faktu udziału

<sup>5</sup> Jest oczywiste, że w tej dyskusji nazwisko V.G. Childe'a musiało być wymienione, chociaż zmusza mnie to do zapytania, w jakim stopniu J.L. uważa, że marksizm Childe'a, pomimo jego deklaracyjnych wypowiedzi, znalazł pełne zrozumienie i miał realny wpływ na ówczesny rozwój myśli archeologicznej w Wielkiej Brytanii?



archeologów polskich w wykopaliskach za granicą – o którym wspomina J.L. – i ich wyjazdach stypendialnych na Zachód, zastanawia na przykład mały wpływ na formę pracy w Polsce intelektualnego fermentu wokół powstania tzw. Nowej Archeologii w archeologii angielskiej w tych latach (Z. Kobyliński 1991, s. 224).<sup>6</sup> Metodyka badań terenowych w Polsce również nie rozwijała się w tym okresie razem z metodyką zachodnią, czego odzwierciedleniem jest niemal całkowity brak szczegółowej dyskusji nad tymi zagadnieniami po r. 1956 (1954?) w Polsce i pomiędzy badaczami z Polski i z innych krajów. Rodziło się w tym właśnie okresie – zdaje się – swoiste przekonanie o wyższości polskich rodzimych tradycji badawczych nad zachodnimi; przekonanie to funkcjonowało przynajmniej aż do późnych lat osiemdziesiątych.

#### 7. OD KOŁYSKI....

Wobec obszerności tekstu i różnorodności treści polemiki, trudno jest uchwycić przewodnie myśli Polemisty. Oczywiście różnica zdań pomiędzy nami dotyczy problemu pojawienia się marksizmu w polskiej archeologii. J.L., polemizując ze „schematyzmem” mojego ujęcia, jest zwolennikiem autochtonicznej interpretacji tego zjawiska („polska droga do marksistowskiej archeologii”). J.L. zdaje się twierdzić, że marksizm zjawiał się w polskiej archeologii w wyniku samodzielnego rozwoju – „marksizm miał w Polsce własną tradycję zupełnie od rosyjskiej niezależną” i został wchłonięty przez nią w latach pięćdziesiątych wskutek współpracy z historykami. J.L. nie może zaakceptować koncepcji, że marksizm mógł znaleźć zastosowanie w archeologii polskiej w rezultacie wpływów ze Wschodu. Taką koncepcję zalicza jako kolejny „błąd” autora, wynikający z powierzchowności traktowania tematu. Stwierdza, że brak wiedzy próbując pokryć „apriorycznymi schematami całkowicie oderwanymi od faktów”, ale z tego powodu niestety uzna, że „...nie ma sensu ani miejsca wdawać się tu w jeszcze dłuższe wywody”.

Nie widziałem potrzeby podsumowywania w moim artykule całej XIX i XX-wiecznej historii filozofii markistowskiej w Polsce do 1939 r. Jest rzeczą ogólnie znaną, że lewica polska w okresie przed II wojną światową miała stosunkowo długą i chlubną tradycję samodzielnego rozwoju myśli marksistowskiej (zob. np. L. Kołakowski 1988). Niezależnie od tego jednak, przejawy marksizmu prawie wcale nie występują w przedwojennych pracach archeologów polskich. Współpraca archeologów polskich z już marksistowskimi historykami podczas badań milenijnych jest oczywiście, tak jak sugeruje J.L., jedną z dróg wprowadzenia pojęć marksizmu do polskiej archeologii. Nie wyklucza to jednak możliwości istnienia drugiego wariantu, a mianowicie, że wprowadzenie marksizmu wynikało z wpływów ze Wschodu, spowodowanych przez jasno przedstawione odgórne programy dla nauki polskiej i, co podkreślałem, ze stworzonej w ten sposób okazji dla młodego pokolenia archeologów polskich przeżycia intelektualnej przygody w nowych warunkach wśród nowych paradygmatów, tak różniących się od archeologii praktykowanej w okresie przedwojennym. Nie widzę jednak nic sprzecznego w tekście J.L. z moim stwierdzeniem, że w tych warunkach po 1948 r. wzorce radzieckie zostały w gotowej formie i hurtem wprowadzone do archeologii środkowoeuropejskiej, m.in. jako element ideologicznego wsparcia dla rodzącej się hegemonii sowieckiej.

Bezsprzecznie, literatura marksistowska w języku polskim zaczęła być sprowadzana masowo z ZSRR do Polski najpóźniej w 1945 r. W ciągu następnych paru lat kilka artykułów i prac radzieckich archeologów tłumaczono i cytowano w literaturze polskiej. Archeolodzy radzieccy przyjeżdżali do Polski; polscy studenci i młodzi pracownicy nauki przebywali czasowo w ZSRR. W polskiej prasie chwalono postępy nauki sowieckiej. Dlaczego J.L. neguje jako

---

<sup>6</sup> Archeologia procesualna znalazła największe odzwierciedlenie w Polsce właśnie w studiach nad epoką neolitu, ale – zdaje się – głównie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Najslabszy wpływ miała natomiast na badania wczesnego średniowiecza. Czyż nie jest jednak zastanawiające, że wymiana zagraniczna cytowana przez J.L. przebiegała przeważnie w jednym kierunku? Z prezentacji dokonanej przez J.L. wynika, że Polacy byli znacznie bardziej zainteresowani udziałem w wykopaliskach na terenach zagranicznych niż zapraszaniem tu ekip z innych krajów.



„aprioryczny schemat całkowicie oderwany od faktów” tezę<sup>7</sup>, że głównym motorem wprowadzenia marksizmu do archeologii polskiej była właśnie archeologia postępową w ZSRR? Model autochtoniczny J.L. zakłada większy wkład myśli odrębnych od stalinowskich. Czy znajduje to potwierdzenie w źródłach? Niestety, Polemista o tym nas nie informuje.

#### 8. ... DO GROBU?

We wstępnej części polemiki, J.L. zarzuca mi, że rzekomo uważam, iż marksizm znika z archeologii polskiej w momencie, gdy kończy się zjawisko cytowania klasyków. W rzeczywistości wcale tak nie sędzę. Temat artykułu dotyczył sytuacji do 1975 r., przy tym rok ten jest dla mnie cezurą jedynie umowną (zob. s. 7 mojego artykułu), nie chciałem z różnych powodów pisać o rozwoju sytuacji w dwudziestoleciu 1975–1995. Nie znaczy to, że jest to okres pozbawiony według mnie wpływów marksizmu – wręcz przeciwnie (zob. 2 akapit na s. 10 mojego artykułu).<sup>8</sup> Powodem podjęcia prac nad marksizmem był – postrzegany przeze mnie – jego ciągły wpływ na interpretację zjawisk, które sam badam. Obecność bardzo wyraźnych przykładów stosowania pojęć zaczerpniętych z archeologii marksistowskiej w literaturze z ostatnich lat sprawia trudności w rzeczowej dyskusji na interesujący nas temat w postkomunistycznej Polsce. Jestem przekonany, że w przyszłości warto byłoby dokonać analizy marksizmu w archeologii również tego okresu.

#### 9. O CHARAKTERZE ARCHEOLOGII POSTĘPOWEJ

Charakter zestawienia tematów/paradygmatów, przedstawionego na s. 41–49 mojego artykułu, został wyjaśniony wyżej. J.L. dodaje wyjaśnienia, uzupełnienia i komentarze do niemal każdego z tych tematów.

Periodyzacja. Uważałem i uważam nadal, że „feudalizm” jest to pojęcie używane (szczególnie w archeologii) w sposób luźny, jako „worek pojęciowy” o nieprecyzyjnej zawartości. Pojęcie to (niezależnie od tego, skąd pochodziło) zostało utrwalone w świadomości archeologów polskich głównie podczas badań (milenijnych) prowadzonych przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego pod wpływem czynników, o których J.L. sam pisał. Gdyby nie ten zbieg okoliczności, jest całkiem możliwe, że dysponowalibyśmy dzisiaj znacznie bardziej sprecyzowanymi określeniami na oznaczenie okresu czy struktury społecznej niż termin „feudalny”, który pojawia się w wielu syntezach archeologicznych bez prób definicji. Pojęcie feudalizmu (lub wczesnego feudalizmu) – wbrew temu, co twierdzi J.L. – znajdujemy w podręcznikach archeologii dotyczących wczesnych faz wczesnego średniowiecza (np. K. Godłowski i J.K. Kozłowski 1985, s. 189; J. Gąssowski 1985, s. 275; L. Leciejewicz 1989, s. 124–214, 227–237). Czy np. dla J.L. państwo Mieszka było tworem feudalnym, ze wszystkimi implikacjami tego terminu (stosunki oparte na rozdzielaniu ziemi w gestii osób wyżej postawionych w hierarchii)? Czy dla niego państwo Henryka Brodatego było korelatem tej samej formy społecznej? Nie rozumiem, w jaki sposób dokonywane przez historyków analizy danych pochodzących z późniejszych źródeł pisanych same w sobie mogłyby wyjaśnić w istotny sposób kwestię struktury społecznej wczesno-średniowiecznej Polski, a przecież dla okresu obejmującego niemal pół milenium (pocz. VI–X w.) nie dysponujemy takimi źródłami. Wykorzystanie późniejszych źródeł historycznych jest nader niebezpiecznym zabiegiem przesunięcia wstecz np. do VI czy VII w. wiadomości, które odnoszą się do XI lub XII w. W istocie podzielał poglądy J.L., który wcale nie obala tezy, którą kwestionuje (ale czemu ma służyć powołanie na hasło „Stalin” z encyklopedii?).

<sup>7</sup> Tezę zresztą nie moją własną, gdyż występuje również np. w syntetycznych ujęciach prof. A. Abramowicza (1991, s. 146–162) i w pamiętnikach prof. K. Jażdżewskiego (1995), zob. też jednoznaczne uwagi W. Hensla 1949, s. 5.

<sup>8</sup> Jako (jedynie) ciekawostkę można przytoczyć fakt, że ostatni cytat z klasyków, który odnalazłem, pochodzi z publikacji z 1992 r., ale znam sporadyczne przypadki z całego okresu po 1975 r.



Wytwarzanie. Zainteresowanie górnictwem i ciężkim przemysłem w kolejnych planach gospodarczych nie jest zjawiskiem związanym w PRL tylko z okresem stalinowskim. Cytuję fragment tekstu polskiego przewodnika po kopalni krzemienia (S. Sałaciński, M. Zalewski 1987, s. 35). „Zainteresowanie archeologów problematyką prahistorycznych kopalń ma ogromne znaczenie dla poznania pradziejów górnictwa. Tradycyjnie dziedzina ta bliska jest naszemu społeczeństwu, jednak nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak głęboko w przeszłość sięgają jej korzenie”. W cytowanej przez Polemistę bibliografii, zestawionej przez D. Piotrowską (1996, s. 557–590), znajdujemy kilka pozycji, w których podobne tematy są rozwijane. Może jest to tylko przypadek, że (pomimo problemów z jakością sprzętu analitycznego) w latach sześćdziesiątych główne ośrodki badań nad produkcją żelaza (i kowalstwem) w starożytności i średniowieczu w Europie leżały w bloku wschodnim (szczególnie dobrze były rozwinięte w Polsce i w Czechosłowacji); podobna sytuacja istniała w zakresie badań nad szklarstwem. Dopiero znacznie później nastąpiło rozwinięcie podobnych tematów w archeologii zachodniej.

Historia kultury materialnej. Krótkie uwagi na temat różnic w sposobach stosowania pojęcia „kultura” pomiędzy archeologią w środkowej i wschodniej Europie a archeologią zachodnią, wzbudziły również zastrzeżenia J.L. (podrozdz. 4.5.). Szkoły po prostu się różnią. Sugerowałem, że zasadnicza różnica polega na tym, iż na Zachodzie (ściślej – w kręgach anglojęzycznych) termin „kultura” w sensie ogólnym jest stosunkowo rzadko używany w archeologii, podczas gdy w archeologii polskiej (m.in. w literaturze omawianej w moim artykule) jest to temat pojawiający się w wielu formach dość często (np. Z. Trudzik 1965; J. Gąsowski 1985; S. Tabaczyński 1971; 1976)<sup>9</sup>. Należy podkreślić, że wypowiedź moja dotyczyła archeologii zachodniej, stąd cytowanie znanych Polemiście prac antropologicznych dla obalenia mojej tezy mija się z celem. Jest natomiast rzeczą oczywistą, że wykorzystanie koncepcji tzw. „kultury archeologicznej” jako jednostki taksonomicznej, jest czymś zupełnie innym. J.L. jest z pewnością świadom, że nawet koncepcja „kultury archeologicznej” nie jest obecnie tak popularna w zachodniej archeologii procesualnej i postprocesualnej, jak w przypadku archeologii w Europie środkowej i wschodniej, ale to wynika przecież z tradycji niemieckiej, a nie z marksizmu. Wydaje mi się, że cały wywód Polemisty, wraz z obszerną literaturą na temat różnic występujących w koncepcji kultury w różnych szkołach archeologii, jest tu całkowicie niepotrzebny.

Powstanie państwowości. To, co napisałem o „braku marksistowskiego podejścia do problemu rozwoju państwowości”, dotyczyło braku teorii rozwoju państwowości. Jest oczywiste, że jestem (jak każdy archeolog w Polsce i nawet poza nią) świadom, że opublikowano wiele książek na ten temat (wydanych niekiedy w ogromnych nakładach w latach sześćdziesiątych w kilku językach), ale niemal w każdej książce z tego okresu nad ujęciem problemu od strony teoretycznej przeważa prezentacja najbardziej efektywnych zabytków ruchomych i nieruchomych; często przytacza się w tych pracach zaledwie okrucy interpretacji odnoszącej się do dogmatów marksistowskich lub paramarksistowskich. W całym jednak okresie od 1945 do 1975 r. dostrzega się w polskim piśmiennictwie archeologicznym niedostatek prac teoretycznych na temat, czym w ogóle jest państwo i jakie są jego materialne, archeologicznie uchwytnie przejawy. Na podstawie jakich materialnych pozostałości „państwo Mieszka” lub „państwo Wiślan” (lub „państwo Samona”) można uznać za organizmy państwowe? Czy Got Hermanaryk również rządził „państwem”? W zachodnioeuropejskiej literaturze archeologicznej dostępne są obszerne opracowania książkowe dotyczące tej problematyki, ale pomimo bardzo żywego zainteresowania tym tematem badawczym i pomimo że jest to temat bardzo wdzięczny dla archeologa – marksysty, nie został on podjęty przez archeologów polskich. Powodów mogło być wiele, ale brak tej literatury jest widoczny (szczególnie wyraźnie teraz – w okresie, gdy archeolodzy polscy przygotowują się do „drugiego milenium” z nowymi poglądami na temat powstania państwa polskiego).

<sup>9</sup> J.L. widocznie uważa, że nie tylko nie mam prawa obserwować, jak archeologia jest praktykowana w Polsce, ale według Niego, brak mi nawet wiedzy o praktyce badawczej w mojej pierwszej ojczyźnie!

Problemy etniczne. Polemiczne spojrzenie J.L. na tę kwestię polega na ustosunkowaniu się przez Niego do fragmentów zdań wyrwanych z kontekstu, z którego wynika jednoznacznie, że stwierdzenie moje odnosi się do wykorzystania teorii marksistowskiej w dyskusji nad tematami związanymi z etnicznością, które były jednym z głównych problemów interpretacji archeologicznej w latach pięćdziesiątych. Kończąc dłuższy wywód, sam Polemista wnioskuję: „Wystąpienia, które można określić jako marksistowskie, były nieliczne”<sup>10</sup>.

Środowisko naturalne. W moim tekście (s. 48 wiersz 10–11 od góry) wyraźnie napisałem, że badania na ten temat „...zapoczątkowały już przedwojenne wykopaliska [...] nie zaś 'postępowa' archeologia”. Trudno zatem zrozumieć retoryczne pytanie Polemisty: „Czy [...] zainteresowania środowiskiem naturalnym w polskiej literaturze archeologicznej wynikały z inspiracji stalinowskich, jak sugeruje to Pan P.M. Barford (1995, s. 48)?”

Opis i wyjaśnianie. Miałem tu na myśli przeciwstawienie konstruowania modeli zjawisk społeczno-ekonomicznych przez archeologię postępową modelowi empirycznego działania archeologii lat trzydziestych, nawiązującego do tradycji XIX w., a skupiającego uwagę jedynie na porządkowaniu materiałów (co V.G. Childe w 1956 r. porównał ze „zbieraniem znaczków pocztowych”). Sam J.L. pisał o ucieczce do źródeł jako reakcji przeciwko wpływom marksizmu w archeologii (zob. też Z. Kobyliński 1991, s. 227).

#### 10. O PERIODYZACJI MARKSIZMU W ARCHEOLOGII POLSKIEJ

J.L. dostrzega w moim artykule (s. 14–16 i tabela 1 na s. 22) próbę stworzenia ogólnej periodyzacji wykorzystania marksizmu w archeologii polskiej. Tabela 1 została powyżej omówiona, a w moim artykule (np. na s. 12) wyraźnie stwierdziłem, że dalszy fragment dotyczy głównie analizy zawartości literatury z lat 1945–1975. Zawartość wymienionych stron (14–16) jest zatem odniesieniem do histogramu (ryc. 2), co tłumaczy brak występowania w tzw. „periodyzacji Barforda” pewnych informacji używanych przez J.L. w jego wersji. Propozycja Polemisty jest cennym wkładem do dyskusji na temat marksizmu w archeologii polskiej (a zarazem jednym z niewielu miejsc, gdzie proponuje On konkretny obraz w zastępstwie mojego). Periodyzacja proponowana przez J.L. jest oparta na wewnętrznych wydarzeniach politycznych w Polsce (przełomy w latach 1948 i 1956), natomiast moje ujęcie opierało się na konkretnych odzwierciedleniach przemian w piśmiennictwie archeologicznym, w którym widoczna jest większa liczba wyróżnialnych faz. Wątpliwość jednak budzi uznanie przez J.L. roku 1975 za przełomowy, ponieważ ani w piśmiennictwie archeologicznym, ani w historii rozwoju filozofii marksistowskiej w Polsce rok ten nie tworzy wyraźnego progu między etapami (zob. P. Barford 1995, s. 7).

J.L. ponownie utwierdza tu moją opinię w sprawie możliwości interpretacji niewielkiego wzrostu liczby prac marksistowskich na moim histogramie w latach 1962–1965 („niewykluczone, że najlepszym wyjaśnieniem tego zjawiska...”). Polemista nie dopuszcza takiej możliwości, pozostawiając jednak wzrost słupków w tym okresie na histogramie bez alternatywnego wyjaśnienia. Nie upieram się przy mojej interpretacji i jestem otwarty na dyskusję.

#### 11. O TRIGGERZE I HODDERZE

Poglądy J.L. na temat anglojęzycznych syntetycznych ujęć rozwoju teorii i myśli archeologicznej w Europie są dla mnie niezrozumiałe. W zbiorze artykułów w książce pod redakcją I. Hoddera rozważa się „the recent history of theoretical argument in European archaeology” (I. Hodder red. 1991, s. VIII) w poszczególnych krajach. Wśród tendencji analizowanych w wielu spośród tych artykułów, jednym z najbardziej rzucających się w oczy czytelnika zjawisk

<sup>10</sup> Moim zdaniem jednak nie można wykluczyć bez dogłębnej analizy ewentualności, że praca Stalina z 1913 pt. *Marksizm a kwestia narodowa* i żywa dyskusja w Polsce wokół tematów poruszanych w dziele *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* (1950) mogły mieć wpływ na rozwój polskich studiów nad zagadnieniami etnogenezy.



jest właśnie wpływ marksizmu (I. Hodder red. 1991 *passim*). Głównym założeniem książki było jednak skoncentrowanie się na okresie ostatnich 30 lat (tj. 1960–1990). Dla archeologii anglojęzycznej był to być może wybór słuszny (początek Nowej Archeologii na początku lat sześćdziesiątych, początek archeologii post-procesualnej w latach osiemdziesiątych), ale uniemożliwiał dyskusję pełnej historii rozwoju teorii w środkowoeuropejskiej archeologii (rozwój teorii w dawnym ZSRR został pominięty). W kontekście tej dyskusji, stwierdzenie J.L.: „W Wielkiej Brytanii marksizm jest kojarzony współcześnie przede wszystkim z pracami historyków” jest wysoce niezrozumiałe<sup>11</sup>, gdyż, generalnie mówiąc, marksizm był i jest obecny w metodologii niemal wszystkich współczesnych nauk społecznych w strefie anglojęzycznej.

Bardzo dziwny jest w polemice stosunek J.L. do książki Triggera. Pomimo odnotowania jej jako jednej z niewielu prac na temat rozwoju myśli archeologicznej i uznania potrzeby rozpatrywania sytuacji w Polsce na szerszym tle, niemal każdy przypadek, gdzie w moim artykule odwołuję się do poglądów Triggera, jest skrzętnie zauważony i skomentowany w polemice. Nie widzę jednak nic nagannego w zakresie, w którym praca ta jest cytowana przez mnie. W obecnej sytuacji, gdy brak jest dyskusji w literaturze polskiej na temat teorii i założeń archeologii sowieckiej, praca B. Triggera wydaje się być nadal pożytecznym materiałem nawet dla archeologa polskiego. Można oczywiście mieć zastrzeżenia do niektórych sformułowań Triggera, ale nie rozumiem, dlaczego miałyby być warta szczególnej uwagi okoliczność, że przytaczam kilka przykładów z książki Triggera (s. 48) lub odsyłam czytelnika do łatwo dostępnego źródła informacji (s. 41, 46).

Omawiając treść s. 45 mojego artykułu, J.L. zarzuca mi znowu, że „jak też w kilku innych miejscach dyskutowanej pracy, [...] Barford [...] przenosi tezy B.G. Triggera (1989, s. 233) dotyczące archeologii radzieckiej na grunt polski, w sposób mechaniczny, naukowo nieuprawny”. Wypada mi jednak przypomnieć, że na stronie tej napisałem (w cytacie raczej wskazując na pozytywne efekty kontaktów między metodami archeologii zachodniej i wschodniej): „Ze zbliżonych powodów archeologię w Europie wschodniej specjalnie interesowała dawna technologia, co jak się wydaje, przejęły od niej szkoły zachodnioeuropejskie (B. Trigger 1989, s. 233)”. Wydaje się, że J.L. uważa, iż Polska leży w Europie wschodniej (tj. w europejskiej części byłego ZSRR), a nie w Europie środkowej; nie podzielałam w tym względzie jego poglądów. Pięć stron wcześniej (na s. 40) wyraźnie określiłem, co rozumiałem pod pojęciem „Europa wschodnia”. Powyższe powinno (razem z cytowaną s. 233) wyjaśnić, co autor miał na myśli i co na pewno nie stanowi powodu do dłuższego wywodu na temat pracy S.A. Siemenowa<sup>12</sup>. Nie chodzi o przeniesienie „tezy Triggera” (o jaką tezę tu w ogóle chodzi?) „dotyczącej archeologii radzieckiej na grunt polski”, co byłoby w ogóle sprzeczne z tym, co sam napisałem o Triggerze (na s. 8).

#### WNIOSKI

Objętość polemiki J.L. wskazuje na wagę tematu i jego różnorodne powiązania, niemniej ogrom miejsca poświęconego przez Polemistę problemom całkowicie drugorzędnym i koncentracja na wyszukiwaniu moich (najczęściej, jak starałem się wykazać – pozornych) błędów i niezręczności sformułowań, tworzą sytuację, w której artykuł polemiczny działa destrukcyjnie w stosunku do obrazu prezentowanego przez mnie, w gruncie rzeczy bez przedstawiania lub udowodnienia koncepcji alternatywnej. Głęboko żałuję, że J.L. nie podjął polemiki z kwestiami o znaczeniu zasadniczym. Zapoczątkowanie takiej rzeczywej i pozbawionej emocji dyskusji było głównym celem mojego artykułu i nadal żywię nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty. Niestety, artykuł polemiczny pióra J.L. nie przyspiesza momentu rozpoczęcia takiej dyskusji.

<sup>11</sup> Niedaleko od Darwin College J.L. mógł w 1994 r. odwiedzić Instytut Archeologii w Cambridge, gdzie wśród pracowników i studentów (młodych przedstawicieli najznakomitszych rodów brytyjskich – i nie tylko) rodzi się szkoła archeologii mocno „marksizująca” i mająca poważny wpływ na rozwój archeologii post-procesualnej.

<sup>12</sup> Ostatnie zdanie pierwszego akapitu na s. 45 o specjalizacji w rzemiośle nie ma powiązania

## WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY\*

*Wykaz skrótów*

„APolski” – „Archeologia Polski”, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź (od 1990 r. – Warszawa).

*Literatura*

Childe V.G.

1956 *Piecing together the past*, London.

Gąsowski J.

1985 *Kultura pradziejowa na ziemiach Polski. Zarys*, Warszawa.

Godłowski K., Kozłowski J.K.

1985 *Historia starożytna ziem polskich*, Warszawa.

Hensel W.

1949 *Nieco w odpowiedzi*, Poznań.

Jażdżewski K.

1981 *Pradzieje Europy środkowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

Kmieciński J. red.

1989 *Pradzieje ziem polskich*, t. 1, *Od paleolitu do środkowego okresu lateńskiego*, Warszawa–Łódź.

Lech J.

1997 *Małowierni. Spór wokół marksizmu w archeologii polskiej lat 1945–1975*, „APolski”, t. 42, z. 1–2, s. 175–232.

Leciejewicz L.

1989 *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

Łowmiański H.

1963–1985 *Początki Polski*, t. I–VI, Warszawa.

Sałaciński S., Zalewski M.

1987 *Krzemionki*, Warszawa.

Stalin J.W.

1913 *Marksizm a kwestia narodowa*, [w:] J.W. Stalin, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1949, s. 297–370.

Tabaczyński S.

1971 *Kultura. Znaczenie pojęcia i problemy interpretacyjne w badaniach archeologicznych*, „APolski”, t. 16, z. 1–2, s. 19–36.

1976 *Kultura i kultury w problematyce badań archeologicznych*, „APolski”, t. 21, z. 2, s. 365–374.

Trudzik Z.

1965 *Źródła archeologiczne na tle problematyki kultury*, „APolski”, t. 10, z. 1, s. 42–74.

z pracami Siemenowa! Natomiast, nawiasem mówiąc, rozwój badań w zachodniej archeologii nad tematem specjalizacji w rzemiośle wiele zawdzięcza pracom Childe'a.

\* Pełny zapis bibliograficzny pozycji cytowanych w tekście, a nie uwzględnionych w tym wykazie, znajduje się w wykazie literatury do artykułu J. Lecha publikowanym w niniejszym tomie.

\* In this bibliography are cited only works not included in J. Lech's bibliography above.



P.M. BARFORD

HARDLY CREDIBLE? ANSWER  
TO THE POLEMIC ARTICLE OF JACEK LECH

Summary

This is a short answer to J. Lech's polemic article in this volume about the paper "Marxism in Polish archaeology 1945–1975" (P.M. Barford 1995, pp. 7–78). Due to limitations of space here, attention has had to be concentrated on a number of points where J. Lech in his discussion seriously misrepresents the author's viewpoints and intentions. The main aim of Lech's emotional polemic seems to be to prove the complete inadequacy of the original author's approach to the discussed problems. In this answer, it is attempted to show that J. Lech has been far too eager to prove the author's mistakes, and in several cases has thus clearly misunderstood or over-interpreted the text, these misunderstandings are corrected here. J. Lech's unjustified accusations of "tendentiousness" and "unscientific" selection of data in the 1995 article are countered, quoting the original statements of aims and methods of working. It is pointed-out that J. Lech's *modus operandi* is different from the original author's. In the 1995 article the archaeological literature was analysed to identify and study any patterns in the appearance and usage of Marxism in Polish archaeology in the period 1945–1975. J. Lech however takes as a starting-point the development of Marxist philosophy and political history and selects examples from the archaeological and historical literature which illustrate the scheme of events which he attempts to discern on this basis. These two different approaches not surprisingly lead to different conclusions, but the present author considers that what is of importance in this discussion are not the external events, but how these trends are reflected in Polish archaeological practice.

The size of J. Lech's article is an indication of the importance of the subject, and its different ramifications, but the amount of space which he dedicates to problems completely secondary to the theme of discussion and concentration on seeking, on the whole, imagined mistakes and unclear statements in the translation of the original article creates a situation where he attempts to destroy the foundations of the original author's findings without replacing them with any clearly-formulated and proven conclusions of his own, concentrating on the whole on extensive and random discussion of side-issues; this is unfortunate in the general lack of serious, detailed and objective discussions on the influence of Marxism on recent Polish archaeological theory.

It is difficult to discern in the complex structure of J. Lech's extensive text where he presents his own views of the development of the use of Marxism in Polish archaeology. There seem however to be four main ones:

- (a) A general periodisation of Marxism in Polish archaeology.
- (b) The unproven theory that Marxism has an origin in Polish archaeology independent of influences from Soviet Russia.
- (c) An unjustified statement that the Marxism of Polish archaeology of the 1960s was in a completely different tradition to that of the Stalinist era.
- (d) He claims that there was less difference between traditions of Marxism in eastern and western Europe than is represented in the 1995 article.

These four points are not however sufficiently developed or proven in J. Lech's discussion and due to space wasted here on discussing points of secondary importance, it has not been possible to discuss here the last three especially contentious ones in any detail.

It is extremely regrettable that by treating my discussion of the problems in this way, J. Lech does not see fit to polemize with or enlarge on the fundamental issues raised in my article. My

main aim was to begin a discussion without emotion or subjectivity on the theme of the use of Marxism in Polish archaeology and the effect that this has had on the development of the subject. Although this polemic of J. Lech does nothing whatsoever to hasten this process, I still hope that this aim may one day be achieved.

Adres Autora:

Mgr Paul M. Barford,  
ul. Włociańska 8 m.10  
01-170 Warszawa

WYPOWIEDZI I KRYTYKI WYPOWIEDZI WYBRANYCH UCZESTNIKÓW SYMPOZJUM  
DOKUMENTACJA I METODYCZNE ASPEKTY WYKONANIA PRAC  
W ZWIĄZKU Z OPRACOWANIEM T. I I. WYKONANIE

Wypowiedź T. i K. Rydzewskich (1995) dotyczyła przede wszystkim roku 1989, a nie 1988, co było niefortunne z punktu widzenia historycznego i metodologicznego. W tym kontekście należy zauważyć, że w 1989 roku nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.

1. Wypowiedź wca została odczytana do druku w 1995 r. Z powodu odwołania się do roku 1989, a nie 1988, nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.

2. W tym kontekście należy zauważyć, że w 1989 roku nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.

3. W tym kontekście należy zauważyć, że w 1989 roku nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.

4. W tym kontekście należy zauważyć, że w 1989 roku nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.

5. W tym kontekście należy zauważyć, że w 1989 roku nie było jeszcze żadnych publikacji z zakresu archeologii, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. W tym celu należało odwołać się do publikacji z lat poprzednich, które miałyby być przedmiotem dyskusji.



main aim was to begin a discussion without emotion or subjectivity on the theme of the use of Marxism in Polish archaeology and the effect that this has had on the development of the subject. Although this polemic of J. Lech does nothing whatsoever to hasten this process, I still hope that this aim may one day be achieved.

WYKAZ  
WYKAZ  
WYKAZ

WYKAZ  
WYKAZ  
WYKAZ

Wypowiedź T. Lecha...  
Wypowiedź T. Lecha...  
Wypowiedź T. Lecha...

1. Wypowiedź...  
1. Wypowiedź...  
1. Wypowiedź...

2. Wypowiedź...  
2. Wypowiedź...  
2. Wypowiedź...

3. Wypowiedź...  
3. Wypowiedź...  
3. Wypowiedź...

4. Wypowiedź...  
4. Wypowiedź...  
4. Wypowiedź...

5. Wypowiedź...  
5. Wypowiedź...  
5. Wypowiedź...